

Pa pa paryski walc – Edyta Jungowska

Mówisz, kochanie, że pora powiedzieć
To słowo co ciężko przechodzi przez gardło
Że, mianowicie, co było, to było
Lecz się zatarło, wytarło,
Że w gruncie rzeczy jest jakaś pani,
A o mnie też łążą plotki
Więc mówię ci:
"Zgoda, a na pamiątkę
Weź sobie tę pieśń do gablotki"
Pa, pa, paryski walc
Ma skrzydła z koronek i palto z biodronek
I w ogóle dziwaczny ma styl
Lecz pa, pa, paryski walc
Ma niebo w półnutach
Nie robi na drutach
I nie zna banalnie złych chwil
Więc pa, pa - bez bólu i żalu
W połowie, pół balu
Ta sama, co zawsze - ja Pa, pa
Mówisz, niestety, że pora, niestety,
Podzielić kanapę, i krzesła, i piece
I żeby było bez adwokata
Bo niepotrzebne nam hece
Ja w gruncie rzeczy jestem za
Poza tym mam pewne plany
Więc mówię ci:
"Zgoda, zgoda, kochany"
Mówię: "Zgoda, kochany"
Pa, pa, paryski walc
Ma skrzydła z koronek i palto z biodronek
I w ogóle dziwaczny ma styl
Lecz pa, pa, paryski walc
Ma niebo w półnutach
Nie robi na drutach
I nie zna banalnie złych chwil
Więc pa, pa - bez bólu i żalu

W połowie, pół balu
Ta sama, co zawsze - ja
Mówisz, niestety, że czasem, niestety
Ulegasz chwilowej słabości jak uczeń
I wtedy gryziesz nerwowo paznokcie
I gubisz parasol i klucze
Że w gruncie rzeczy chciałbyś tu wrócić
Lecz trochę, troszeczkę się wstydzisz
Ach, mon amour, niezgody mur
To przecież pomyłka sam widzisz!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych